Nr. 173. Lwów — Środa dnia 31 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Br. Beck i dr. Weckerle w Ischlu.

Gdy cały świat, mający cokolwiekbądź do czynienia z biurami, zajmuje się teraz najżywiej jedną sprawą — sprawą feryj letnich, jedni tylko ministrowie austryaccy i węgierscy nie mogą myśleć o letnich wywczasach. Układy o odnowienie ugody ekonomicznej pomiędzy Austryą i Węgrami idą bowiem tak opornie, że jak się zdaje daleko jeszcze do tej chwili, kiedy dojdzie do porozumienia pomiędzy obu rządami co do zasad kierowniczych i referenci fachowi będą mogli przystąpić w zaciszy biur do ostatecznego opracowania projektów ustaw i sprawozdań dla parlamentów. W ciągu przeszłego tygodnia odbywały się w Budapeszcie konferencye ugodowe pomiędzy reprezentantami obu rządów, lecz natychmiast po ich przerwie udali się prezydenci gabinetów: br. Beck i dr. Wekerle do Ischlu, gdzie obecnie bawi monarcha, ze sprawozdaniem. Wczoraj byli obaj na audyencyi u casarza.

Podróż obu premierów do izby daje naturalnie powód do najrozmaitszych kombinacyj dziennikarskich o przebiegu układów, i co do celu podróży ministrów. „Neue freie Presse“ zapewnia, iż na wyjezdnem z Budapesztu do Ischlu miał się wyrazić dr. Wekerle do jej korespondenta jak następuje: „Mam pewną nadzieję, iż z Austryą dojdziemy do porozumienia, i dojść do tego musimy — nietylko z powodów ekonomicznych, ale i politycznych.

Jednakże opinia publiczna bywa złym współpracownikiem. Dlatego potrzebną jest pewna rezerwa. Mam nadzieję, że tym razem dojdziemy do celu“.

Otóż część prasy tłómaczy te słowa szefa rządu węgierskiego jako autentyczne zapewnienie o pomyślnych widokach ugody. Lecz przeważna większość prasy tak węgierskiej jak i austryackiej, zapatruje się na obecny stan rokowań ugodowych bardzo pesymistycznie i tłómaczy powód do podróży obu premierów do Ischlu jako objaw, który świadczy, iż rokowania doszły do martwego punktu, na którym musiały być przerwane i dlatego tylko naczelnicy rządów uczuli się spowodowanymi zaapelować do monarchy, jako jedynie możliwego rozjemcy w podobnie trudnych momentach. Pragnęli oni odwołać się do Korony co do kwestyj, co do których w przerwanych zeszłego piątku układach zgodzić się nie mogli.

Według informacyj „Pester Lloyda“ i innych peszteńskich dzienników, pozostających w bliskich stosunkach z tamtejszemi kołami rządowemi, teraźniejszy rząd austryacki okazuje się wobec żądań węgierskich tak twardym, jak do tego Madyarzy dotąd nie byli przyzwyczajeni i słowa dra Wekerlego: „dojdziemy do celu“ tłómaczą oni w ten sposób, że ostatecznie — jak bywało dawniej, tak i teraz M a d y a r z y „dojdą do celu“ — t. j. ostatecznie postawią na swojem, a rząd austryacki będzie musiał ustąpić. Wypróbowanym przez Madyarów środkiem w takich razach jest wygrywanie „politycznego charakteru“ ugody austro-węgierskiej, jej wpływu na mocarstwowe znaczenie Austro-Węgier, ażeby zmusić rządy austryackie do ustępstw ekonomicznych, Węgrom potrzebnych. I dlatego to wybrał się dr. Wekerle do Ischlu, do cesarza, gdy utknęły rokowania z ministrami. Lecz przed nim jeszcze wyłożył cesarzowi swoje racye baron Beck!

Różnice pomiędzy obu rządami w sprawie ugody mają obejmować cztery punkta: sprawę kwoty, tj. stosunku procentowego udziału, w jakim przyczyniać się mają obie części monarchii do pokrywania wydatków wspólnych, sprawę banku biletowego, gdy Węgrzy zamierzają własny taki zakład, kwestyę rozmaitych manipulacyj kolejowych, któremi Węgrzy przecinają import towarów austryackich do Węgier, a ułatwiają sobie eksport węgierskich produktów do Austryi, a wreszcie t. zw. kwestyę „surtaxy“ tj. dodatkowych opłat taryfowych, nałożonych specyalnie na cukier austryacki we Węgrzech.

Jak widzimy, szereg punktów spornych jest dość duży — a każdy z nich jest i ciężki i trudny do rozwikłania. Gdyby rokowania mogły być zakończone pomiędzy ministrami, to możeby jeszcze łatwiej przyszło do porozumienia. Lecz główna trudność polega w tem, iż oba ministerya czują za sobą — każde swój parlament i to parlament, w którym żywioły nieprzychylne odnowieniu ugody są bardzo silne. I tak w peszteńskim sejmie ma większość stronnictwo niezawisłości, które skłoni się do głosowania za odnowieniem ugody tylko za cenę bardzo znacznych ustępstw ze strony Austryi, gdy w wiedeńskim parlamencie najsilniejszem stronnictwem jest partya Luegera, z którą o ustępstwach dla Madyarów mowy być nie może. I jeżeli rokowania ugodowe idą opornie, a nawet bardzo opornie, to naszem zdaniem, szukać należy pobudki do twardego obstawania obu rządów przy swoich warunkach, względami na nieprzyjazne ugodzie usposobienie parlamentów. Z tego zaś wynika, iż sprawa odnowienia ugody wogóle nie stoi dobrze.

„Niemcy chcą brać“.

„Wstawaj, narodzie niemiecki, aby schodzące słońce nie zastało cię śpiącym! Wychodź w pole na posiew ziarna, abyś mógł później żniwo obfite zbierać! Olbrzymie zadanie przynosi z sobą rozpłomieniający się wielki dzień dla ciebie — zdobycie całego kraju sąsiedniego!

Taką pobudkę gra narodowi niemieckiemu poważny miesięcznik „Die neue Rundschau“. To nie jest jeszcze bicie w bębny, nie słychać jeszcze szczęku broni. A pomimo to jest to hasło do ataku dla Rosyi śmiertelnego, jest to nawoływanie do marszu bataljonów niemieckich, choć niezbrojnych, ale niemniej dla Rosyi strasznych, jest to okrzyk żądzy pokojowego pochodu na zdobycie całego obszaru olbrzymiego od Wisły aż do fal oceanu Spokojnego.

„Nach Osten! Nach Osten!“ — wydziera się z piersi niemieckiej. A na to hasło bojowe, pod którym połowę Słowiańszczyzny zachodniej pożarto, jakiż mąż niemiecki nie poczuje w sobie dawnego zapału i apetytu, nie zerwie się do dalszej walki i dalszego pożerania? Nie czas jeszcze na to, by nad wieżycami Kremla w Moskwie wzleciały czarne orły pruskie, ale trzeba to stopniowo przygotować.

Taki duch wieje z kartek „Naue Rundschau“. Nie wypowiada ona jeszcze teraz otwarcie walki zbrojnej Rosyi, ale gotuje podbój jej na innej drodze. Pochód zwycięskiej armii utorować musi przedtem kolonizacya, handel, przemysł i kultura niemiecka. Trzeba korzystać z osłabienia Rosyi, by ją zamienić w olbrzymi „Hinterland“, zależny od Niemców i przez nich wyzyskiwany.

„Zdrętwiała, snu i spokoju żądna“ Rosya oporu żadnego stawiać nie będzie. „Możemy tylko zysk wyciągnąć z tego, że Rosya jest wyczerpana przez rewolucyę i stoi w przededniu krachu finansowego“. Zwlekać ani chwili nie należy. Niema wątpliwości, że rewolucya musi się w końcu wypalić sama przez się. Nie można odkładać wypełnienia zadania do chwili, gdy się ona skończy, bo straci się wówczas „stosowny moment“. „Inaczej, tak będzie, jak z kolonjami. Niemcy będą mogli zbierać tylko okruchy, które spadną ze stołu pańskiego. Dziś jeszcze mają widoki, by Rosyę pod względem ekonomicznym ujarzmić i od siebie uzależnić; jeśli opuszczą chwilę pomyślną, wtenczas John Bull zaraz z Azyi wyciągnie pożądliwie rękę i znów raz jeszcze straci się sposobność“. „Tu leży źródło całej usłużności Bismarka względem Rosyi“.

Rosya nietylko nie stawia żadnych przeszkód ruchowi niemieckiemu na wschód, ale przeciwnie, „zauważyć się daje w sferach rządowych zmiana nastroju w ocenie sąsiada niemieckiego i niemieckiego najazdu (Invasion)“. „Nauczono się teraz cenić znaczenie niemieckich kulturtregerów w Rosyi i nic już nie słychać o rusyfikacyi prowincyj bałtyckich“. Przeciwnie, przychodzą nadzwyczaj radosne wieści, że rada ministrów rosyjskich zatwierdziła wniosek ministeryum oświaty, dotyczący dopuszczenia języka niemieckiego jako wykładowego w elementarnych i prywatnych szkołach warszawskiego okręgu naukowego“.

„A więc do dzieła, obywatele niemieccy! Nic nie stoi wam absolutnie na przeszkodzie!

„Naoścież otwierają się przed wami „odłogiem leżące stepy i skąpo zaludnione kraje wielkiego państwa rosyjskiego“. „Ta potworna przestrzeń bez końca stawia przed Niemcami takie zadania kolonizacyjne, że wspanialszego i zyskowniejszego znaleść nie można“. Niemcy powinni być wierni starej wypróbowanej dewizie: „na Wschód!“ nadmiar swej ludności kierować w to najdostępniejsze łożysko i „rąbać żerdź w tym miejscu, gdzie już jest nakarbowana“.

„W pierwszej linii trzeba szukać usidlenia Rosyi przez handel i gwałtownie popierać handel zamienny“. „Tu leżą korzenie do rozwoju potęgi niemieckiej. Prusy muszą, jak dawniej miasta hanzeatyckie, dążyć do tego, aby opanować całkowicie na morzu Bałtyckiem i ściągnąć ku sobie cały wogóle ruch handlowy rosyjski“.

Na tem polu popełniły Prusy wiele błędów. Dopuściły one do upadku Gdańska i Królewca, dopuściły do tego, że taka świetna droga wodna, jak Wisła, zupełnie utraciła swe znaczenie. Wywóz towarów z Rosyi znalazł sobie nowe wentyle: zbudowano własne porty. Libawa, Ryga i inne miasta skoncentrowały go w sobie, odbierając możność wz..stu miastom Prus Wschodnich i Zachodnich. Musi to być naprawione z olbrzymim naddatkiem.

Dalej, należy opanowywać Rosyę za pomocą przemysłu. Kresy wschodnie niemieckie powinny być uprzemysłowione. Trzeba tam do życia powołać przemysł, odpowiadający geologicznym i gospodarczym warunkom kraju, któryby „nie konkurował bez nadziei z przemysłem Królestwa, ale go dopełniał“. Rosya będzie znakomitym rynkiem zbytu dla Niemiec. Nie trzeba się jednak na tem ograniczać, ale uderzyć w środek państwa rosyjskiego, tam zakładać „związane z macierzą towarzystwa przemysłowe“. W ten sposób Rosya będzie całkowicie wyzyskana.

Jednocześnie będą spełniali Niemcy wielką misyę dziejową — niesienia kultury niemieckiej na wschód. „Już kulturę Królestwa polskiego stworzyli przedewszystkiem Niemcy, którzy wnieśli tu moc inicyatywy i nadzwyczaj produkcyjną pracę“. Teraz kulturtregerzy rozszerzą swą zbawienną działalność na Rosyę całą.

„Te konglomeraty narodów, które tworzą państwo rosyjskie, formalnie krzyczą, żądając kultury“. Dlaczegożby nie miały ludzkość miłujące Niemcy w nieograniczonej łaskawości swej nie przyjść im z pomocą i nie ofiarować darów swych!? To tak wygodnie odzierać kogoś ze wszystkiego, wysysać mu nieomal szpik z kości i słynąć jeszcze jego dobroczyńcą!

„Rosya chce brać, Niemcy chcą dawać“, powiada „Neue Rundschau“. Ale to formułka tylko dla zamydlenia oczu krotkowidzom społecznym. Istotna jej treść jest wprost odwrotna: „Niemcy chcą brać, a Rosya chce dawać“. Niemcy chcą brać wyłącznie i jeszcze raz brać, oczy im wylażą z pożądliwości, by wszystko w swe łapy zagarnąć. Rosya tego nie chce widzieć. Volenti non fit iniuria!

Korespondencye.

Berlin, 27 lipca.

(Berlin, jako przedmieście N. Jorku. — Z ciała dyplomatycznego. — Hr. Szuwałow. — Ambasador austryacki. — Rody bankierskie.)

Berlińczycy, którzy od dłuższego czasu chełpią się swą „światową“ stolicą Prus i rzeszy niemieckiej, z pychą, graniczącą z manią wielkości psychopatów, starają się obecnie wytaczać na pierwszy plan wszystko to, co się składa na uzasadnienie parweniuszostwa pruskiego. Założenie rzeszy niemieckiej i stolicy nowego cesarstwa pociągnęło za sobą napływ do Berlina ogromnych strumieni złota. Przepych i zbytek przybrały niebywałe rozmiary; natomiast o podniesieniu się stopnia kultury w mieście rezydencyjnem Wilhelma II prawie nic się nie słyszy. „Berlin stał się przedmieściem Nowego Jorku“ — mawiają ludzie z politowaniem i to w samej stolicy słyszy się często takie zdanie.

Dwór monarszy na zewnątrz przedstawia się wspanialej i okazalej, niż przed nieszczęsnym dla Francyi i Europy rokiem 1870, natomiast wewnątrz rezydencyi Hohenzollernów rozpanoszyło się na dobre „das Parvenutum“. Niemiec B. v. Nordegg wydał niedawno książkę „Das berliner Gesellschaft“; praca ta pełną jest spostrzeżeń w wysokim stopniu pessymistycznych. W jego oświetleniu życie w klubach towarzyskich, w korpusie oficerskim, a nawet na dworze znamionuje o wiele więcej cech ujemnych, niż dodatnich. Sfery towarzyskie tutejsze hołdują takim zasadom: należy się przystosowywać do tych, u których jest potęga złota; żyć z tymi ludźmi, tańczyć, jadać u nich, żenić się z córkami bogatych dorobkiewiczów, a przytem wszystkiem gardzić nimi w głębi serca.

Książka p. Nordegga (Berlin, Hugo Steinitz 1907) jest z wielu względów i dla nas bardzo interesującą. Tu pomówimy tylko o rozdziałach, w których jest mowa o ciele dyplomatycznem i o berlińskim „wielkim świecie“ pieniężnym.

Od czasu pamiętnych bitew pod Iławem (Eylauem) i Mirowem (Fridlandem), następnie od doby zawarcia braterstwa broni między Prusami a Rosyą, przypieczętowanego związkiem małżeńskim Szarloty księżniczki pruskiej (córki Fryderyka Wilhelma III) z carem Mikołajem I, reprezentacya dyplomatyczna caratu odgrywała zawsze rolę naczelną w życiu towarzyskiem stolicy Prus. Ta rola doszła do punktu kulminacyjnego, gdy ambasadorem rosyjskim był tu ulubieniec dworu niemieckiego, Paweł hr. Szuwałow. Podczas wielkich przyjęć i balów w pałacu ambasady (ul. Pod Lipami, 7) gospodarz domu bratał się z młodymi oficerami gwardyjskimi, pił z nimi szampana i palił papierosy, a nieraz grał z nimi w karty, prześcigając młodych oficerów w dowcipie, humorze i wytrwałości.

Następca Szuwałowa, którym od r. 1895 jest hr. Osten-Sacken nie prowadzi domu otwartego. Ambasador, jest starcem przeszło 70-letnim a hrabina, z domu ks. Dołgorukow, 1-o voto księżna Golicyn, jest kobietą bardzo chorowitą i dlatego nie może brać udziału w życiu towarzyskiem.

W wysokich sferach berlińskich jest obecnie „en vogue“ ambasador monarchii habsburskiej, Władysław hr. Szögyeny-Marich, mąż stanu, który odgrywa podwójną rolę: ambasadora w stolicy rzeszy i szczególniejszego doradcy cesarza Franciszka Józefa, który w sprawach bardzo ważnych dotyczących monarchii zasięga zawsze zdania tego wytrawnego dyplomaty. Piastuje on swą godność od lat 15. Hr. Szögyeny cieszy się wielkiem zaufaniem Wilhelma II. Jest on gorącym zwolennikiem trójprzymierza, a szczególniej sojuszu austro niemieckiego. Bale i i przyjęcia w pałacu ambasady austryackiej (przy Motkestr. 3) należą zawsze do najświetniejszych.

Przejście ze świata dyplomatycznego do plutokratycznego jest niewielkie. Gdzie się gromadzi arystokracya pieniężna tam roztacza się największy przepych zewnętrzny tam też bywa sporo szlachty rodowej. Rody starodawne, które w świetności i blasku przyjęć nie mogą współzawodniczyć z miliarderami, albo żyją w odosobnieniu lub w kołach zamkniętych, albo koligacą się z arystokracyą finansową.

Stare, renomowane domy bankowe: Gelpcke, Engelhardt, Schickler, Magnus, Normann itd. pozostawały w bliższych stosunkach z arystokracyą; ale te rodziny zarówno w interesach jak i w życiu prywatnem szły luzem. Gdy przejdziemy do godności, tytułów, jakie otrzymali krezusi berlińscy, to zaznaczyć należy, że pierwszym, który otrzymał godność baronowską (od Fryderyka Wilhelma III., 13 kwietnia 1810) „za usługi oddane państwu“ (według brzmienia dyplomu) był Moritz Levy Delmar (Żyd) i on był „protoplastą“ utytułowanej berlińskiej arystokracyi finansowej. Bankierzy, Artur i Ferdynand Schickler, otrzymali tytuł baronowski od Wilhelma I (w r. 1870). Osiedlili się oni we Francyi pożenili się z bliźniaczkami, mlles de Roger; mieli pałace w Paryżu i Berlinie, zamki i stadniny we Francyi. Córka Artura wyszła za hr. Pourtales, a Ferdynand jest bezdzietnym. Godność baronowską otrzymali też potomkowie bankiera Marcina Magnusa. Pierwszym pruskim tajnym radcą komercyjnym (ekscelencyą) został mianowany (w r. 1872) Gerson Bleichröder (Żyd), administrator finansów Bismarcka i jego doradca polityczny. Został on też nobilitowany. Starsi ludzie pamiętają tego maleńkiego, zgarbionego człowieka; na wybladłych jego oczach widniały czarne okulary, na policzkach wązkie bokobrody Chodził często po Tiergartenstr., a w niewielkiej odległości toczył się jego stylowy, angielski powóz, ozdobiony wielkimi herbami. Mimo wielkiej fortuny i wpływów, Bleichröder nie miał dostępu do salonów berlińskich. Na przyjęciach u Bleichröderów (ona z domu Gutentag) bywali tylko mężczyźni, dyplomaci i wyżsi urzędnicy. Córka Gersona, Elżbieta, bywała na przyjęciaah dworskich, lecz towarzystwo od niej stroniło. Raz podczas balu, królewicz nakazał oficerom, aby tańczyli z Bleichröderówną. Zapraszano ją do tańca w ten sposób: „Ich habe Befehl von seiner kaiserlichen Hoheit, sie um einen Tanz zu bitten“.

Synowie Bleichrödera nie mieli powołania kupieckiego. Najstarszy Jan był oficerem huzarów; został on nim na wyraźne żądanie Wilhelma I., który życzył sobie, aby syn jego „przyjaciela“ służył przy wojsku Utracił jednak szarzę za nietaktowne zachowanie się przed pałacem królewskim, po zamachu z r. 1878. Drugi syn, Jerzy poświęcił się sportowi i zginął podczas jazdy automobilem; trzeci, James, rozwiódł się z pierwszą żoną, a następnie ożenił się z aktorką i prowadzi życie hulaszcze. Do arystokracyi pieniężnej należą nadto rodziny: Mendelssohnów, Caro, Löwe'ów i Goldbergów.

Domarat.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

w rozprawie z dnia 20 lipca 1907 nad prowizoryum budżetowem.

Niezaprzeczenie poważną jest chwila, w której poszczególne stronnictwa odmłodzonego na podstawie powszechnego głosowania parlamentu, — po obudzeniu w szerokich masach ludu tak daleko idących nadziei, w odpowiedzi na doniosłe słowa mowy tronowej, które podnoszą niezmierną wielkość zadania, — po raz pierwszy określają warunki, pod którémi reprezentacya ludu przyzwolić może na pobór podatków.

Wobec faktu, że oczy wyborców po świeżo

2

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

To ucieszyło bardzo pana Köhnemana i pospieszył oznajmić, że on z Drezna pochodzi. Hrabia Tondern odpowiedział mu komplementem i dodał, że w jego mowie nie czuć jednak dreździeńskiego akcentu. Köhneman był jeszcze bardziej ucieszony.

— Mówiono mi już to kilka razy. Człowiek stara się mówić hochdeutsch.

Rozmowa znowu przeszła na kolarstwo.

Köhnemann wysławiał zalety bicykla, opowiadał, jak dopiero w późniejszym wieku sprawił sobie żelaznego rumaka, jak klął, ale wreszcie postawił na swojem i nauczył się jeździć. Opowiadał dalej, że jazda na kole doskonale służy jego zdrowiu, że w tym sporcie znajduje zadowolenie, radość z życia i że jest to dla niego jedyny wypoczynek po pracy w interesie. Rodziny nie ma. Dawniej spędzał wszystkie wieczory w knajpie. Teraz należy do klubu cyklistów, który stał się jego rodziną.

Hrabia Tondern spojrzał na czapkę pana Köhnemanna, na której znajdowała się mała tarcza biało-zielona z monogramem, ale tak pokręconym, iż był nieczytelnym.

— To zapewne odznaka klubu?

— Tak — odpowiedział Köhnemann z dumą i podał hrabiemu swoją czapkę.

— Co znaczą te litery?

— To ma znaczyć R. F. V. B. czyli Rad-Fahrer-Verein-Blitz. Widzi pan, te zęby mają oznaczać piorun. Z początku chcieliśmy nasz klub nazwać jastrzębiem, potem żelaznym koniem, potem rybitwą. Ale nie szło. Robiono dowcipy...

Hrabia Tondern podziwiał czapkę i odznakę i oddał ją Köhnemannowi. Właściwie jednak dość już miał tej całej rozmowy. Chciał pozostać sam. Zrobił więc skromną minę i rzekł:

— Ale, panie Köhnemann, nie chcę dłużej panu przeszkadzać.

— Bardzo proszę. Pan mi nic nie przeszkadza.

— Zbytek grzeczności... I nie chciałbym jej nadużywać...

— Ależ cała przyjemność po mojej stronie...

I hrabia Tondern nie byłby się pozbył pana Köhnemanna, gdyby grzecznie ale stanowczo nie podał mu ręki, a następnie nie zagłębił się w swojej gazecie.

Czytał, kto do Drezna przyjechał, że na jednej ulicy koń się spłoszył, na drugiej znaleziono dziecko, potem w części politycznej znalazł artykuł, omawiający konsekwencye z tego, że krążowiec brazylijski, spotkawszy pancernik japoński, nie powitał go przez wywieszenie flagi. Ale to wszystko wydawało mu się takie mdłe, że przywołał dziewczynę usługującą, aby zapłacić. Potem w szopie odebrał swój bicykl, a odchodząc, pożegnał pana Köbnemanna lekkim ukłonem.

Ale pan Köhnemann przybiegł, aby lepiej przypatrzeć się jego maszynie.

— Jaka marka?

— Columbia.

— Bardzo dobra maszyna. I bardzo lekka. Tylko musi być droga. Moja maszyna zaś taką samą oddaje mi przysługę.

— Jakiej pan używa?

— Seidel i Naumann.

— Dobra firma.

— Kupiłem tę maszynę z drugiej ręki. Ale była bardzo mało używana. Prawie nową. Jestem z niej bardzo zadowolony. Być może, że wezmę na niej udział w niedzielę w jeździe tryumfalnej.

— W jeździe tryumfalnej?

— Naturalnie. W niedzielę obchodzimy uroczyście rocznicę założenia naszego klubu. Jest to już trzecia rocznica. Będą rozmaite zabawy. Wspólna wycieczka, potem bankiet, potem jazda tryumfalna, młodzi może potem potańczą, gdyż naturalnie będą i damy. Mamy mnóstwo dam, które jeżdżą na kole.

— Taak... a gdzie będzie to się odbywać?

— No, naturalnie tu, w tej gospodzie.

— To musi być bardzo ładne.

— Prześliczne, mówię panu hrabiemu, prześliczne. Może zbierze pana ochota przypatrzeć się naszej zabawie?

Hrabia Tondern nie wiedział, co właściwie ma odpowiedzieć. Taka uroczystość w rocznicę założenia klubu R. F. V. B. nie zapowiadała dla niego zbyt wielkiej przyjemności, ale nie chciał sprawić przykrości poczciwemu panu Köhnemannowi i rzekł:

— Z chęcią.

— Proszę więc przyjść. Będzie to dla nas wielki zaszczyt.

— Będzie mi bardzo przyjemnie — odpowiedział hrabia.

— Jesteś więc pan moim gościem — zawołał Köhnemann i wyciągnąwszy swój bilet wizytowy, podał go z ukłonem hrabiemu.

Hrabia przeczytał:

Henryk Köhnemann
droguerzysta
Drezno
ul. Pirnajska 276.

Pan Köhnemann czekał.

— Nie mam przy sobie biletu wizytowego — rzekł hrabia Tondern.

Droguerzysta zrobił minę, jak gdyby temu nie wierzył a przypuszczał, że hrabia nie chce mu dać swego biletu.

— Ale pan hrabia nie zrobi zawodu.

— Z pewnością nie, panie Köhnemann Przybędę. O której godzinie początek?

— O trzeciej.

— Już tak wcześnie?

— Jeżeli pan przybędzie o czwartej, nie będzie jeszcze zapóźno.

Uścisnęli sobie ręce i hrabia Tondern pojechał drogą do Drezna. Wiedział, że tamten drugi cyklista za nim patrzy, więc miłość własna kazała mu naciskać pedały i leciał z wiatrem.

2.

Niedaleko tej oberży płynęła Elba i aż do jej brzegów rozciągał się ogród oberży, który z powodu swych olbrzymich, starych drzew i dobrze utrzymanych ścieżek, podobnym był do parku Była to dawna rezydencya wielkopańska. Na polance nad rzeką zbudowane było podium z drzewa, na którem można było jeździć bicyklem. W razie słoty wszelkie prudukcye musiały się odbywać w sali. Była także mała strzelnica i kręgielnia. Plac tennisowy właśnie budowano.

Do ogrodu należała jeszcze wyspa na Elbie, pokryta gęstemi krzakami, ponad które wznosiła się ogromna topola, jedyne drzewo na całej wyspie.

(C. d. n.)

dokonanej przemianie w politycznem życiu ludowem skwapliwie i z niezamąconem dotychczas zaufaniem zwracają się ku posłom niedawno wybranym jest świętym obowiązkiem naszym na orędzie pokoju, które słyszeliśmy w mowie tronowej, odpowiedzieć nie pobudką bojową, ale spokojną i wytrwałą pracą (głośne potakiwania).

Jest również obowiązkiem naszym, w pracach naszych uwzględnić utworzoną w biegu dziejów cywilizacyjną misyę Austryi w Europie — zastosować wewnętrzną strukturę państwa do jego szczególnej natury — w poczuciu etycznej wartości idei narodowej użyczyć wszystkim Austryę zamieszkującym ludom silnej ochrony i czujnej opieki — ułożyć życzenia składowych części w należytą równowagę z interesem całości, — w słusznem uwzględnieniu harmonijnej budowy społeczeństwa ożywcze uczucie duchowej solidarności poszczególnych warstw społecznych wzmocnić, — z praktycznych doświadczeń życia tychże warstw korzystać za pomocą sprężystej organizacyi niemniej w celu odpowiadającego egoistycznym dążeniom utrzymania ich, ale także i w celu podniesienia najuboższych klas pracujących, — według zasad chrześcijańskiej nauki obyczajowej ubogim i uciśnionym ułatwiać walkę o byt (głosy: tak jest!) — ubezwładniać trucizną zaborczej bezpłodnie czas walki stronniczej zarówno jak i jątrzącej i podburzającej nienawiści klasowej, która przeszkadza każdej produktywnej pracy — a wreszcie wprowadzać w czyn te przedmiotowości, która stanowi conditio sine qua non sumiennego traktowania spraw publicznych we wszystkich państwach, a zwłaszcza w zamieszkałej przez tyle rozmaitymi językami mówiących narodów Austryi.

Swiadom powyżej wymienionych podniosłego zadania, ośmielam się, wysoka Izbo! przedłożyć obecnie życzenia, których spełnienia od parlamentu i od rządu się domagamy.

Na czele życzeń naszych postawić należy, jakto słusznie wiceprezes Koła poseł Głąbiński uczynił, — organiczny rozwój i należyte rozszerzenie autonomii poszczególnych królestw i krajów. Jako praktyczny wyraz uzasadnienia dla autonomii w chwili obecnej uważam powiększenie zasobów funduszu krajowego, uregulowanie finansów krajowych, któreby pozwoliło przystąpić do zniżenia niezmiernie wysokich dodatków do podatków, a zastrzeżenie dla sejmów dłuższego, stałego i regularnego okresu obrad (Żywe potakiwania), zapewnienie zupełnej swobody postanowień ciał autonomicznych, zabezpieczenie nienaruszalności ich kompetencyi przed zachłanności centralistycznej, spieszniejsze przedkładanie uchwalonych przez sejmy ustaw do najwyższej sankcyi (Głośne potakiwania), a wreszcie ściśle wykonywanie uchwalonych przez sejmy rezolucyi, przyczem mi się, że muszę wytknąć, iż przeważnej części rezolucyj sejmowych, — że przytoczę na przykład uchwaloną w r. 1905 rewizyą i autentyczną interpretacyą §. 47 galicyjskiej ustawy wodnej, a mianowicie postanowień o własności odsypisk i o wymiarze koryta rzeki, którato zwłoka ze względu na niesprawiedliwość dotychczasowej ustawy i na jej sprzeczność z kodeksem cywilnym u przywiązanych do ziemi włościan wielkie wywołuje rozgoryczenie (Głosy: Tak jest!), — powtarzam, — że przeważnej części rezolucyi sejmowej rząd nietylko nie wykonuje, ale nawet odpowiedzieć na nie nie raczy (Głosy: Tak jest!).

Zarówno w zakresie autonomii krajów, jak i gmin rozporządzają ciała autonomiczne w stosunku do wielkiej liczby czysto państwowych zadań wykonywanych w przekazanym zakresie działania, jak np. przygotowanie do rekrutacyi, nader szczupłymi środkami materyalnymi, a wskutek tego potęguje system dodatków do podatków, które są dotychczas głównem źródłem dochodów ciał autonomicznych, niesprawiedliwość najwyższego na całym świecie (oprócz Hiszpanii) podatku gminnego i nader uciążliwego w dotykających ubogie mieszkania klasach podatku domowo-klasowego. W ten sposób zamiast niezmiernej części, która powinna być oddaną bezpośrednich i podstawą do gospodarskich obliczeń w budżetach prywatnych, panuje wskutek dodatków do podatków na tem polu ciągle ruchliwa, a pod względem ekonomicznym niezmiernie szkodliwa zmienność.

Sprawa przekazanego zakresu działania gmin, które nie są w stanie bez ruiny i bez zaniedbania ważnych administracyjnych zadań podołać ciężarom i odpowiedzieć obowiązkom na nie włożonym, wymaga przeto jaknajspieszniejszego uregulowania.

Miałem już zaszczyt dnia 12 maja 1892 w rozprawie nad przedłożeniem o inwestycyach na rzecz miasta Wiednia zwrócić się do rządu z życzeniem, ażeby ułatwił nareszcie także i galicyjskim miastom spełnienie ich cywilizacyjnych zadań, o ile bowiem cesarskom świętego państwa rzymskiego przyznano tytuł „mnożycieli cesarstwa“, o tyle też miastom naszym w Galicyi ze względu na ich czynną i gorliwą akcyę na polu oświaty należy się słusznie miano „mnożycieli kultury“.

Pozwoliłem sobie również w ubiegłych sesyach rady państwa kilkakrotnie zwracać uwagę rządu na inne pole działalności miast i gmin, a mianowicie na potrzebę przeprowadzenia w nich asanacyi. Przypominałem niedwuznacznie, że według art. 11 lit. f. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, zarówno jak według § 2 lit. c ustawy o stosunkach zdrowotnych z 30 kwietnia 1870 obrona przeciwko zaraźliwym chorobom należy do zakresu działania rady państwa, a przeto i koszta z nią połączone ponosić ma wedle ustaw obowiązujących wyłącznie państwo. Do tego jest powinnością rządu popierać w pomocy gminom w celu przeprowadzenia asanacyi, które jest nieodzownym warunkiem zwalczania epidemicznych słabości. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Mowa tronowa zapowiada wdrożenie reformy administracyjnej i skrócenia biegu instancyi.

Spodziewam się, że rzeczona reforma poruszając się w innym kierunku, aniżeli znany zarys Körbera, zasadę rozszerzania autonomii krajów połączy z zasadą decentralizacyi, z większą jawnością i z szerszem uwzględnieniem postępowania ustnego (Głosy: Tak jest!) że też skorzysta w znaczniejszej mierze ze współczesnych środków porozumienia, jak n. p. telefon, system korespondencyi blokowej, system przekazowy itd. Wskutek rzeczonych zmian będą urzędnicy mniej pisać, za to jednak starać się będą o bardziej bezpośrednie zetknięcie z ludnością i o praktyczne uwzględnienie żywych, społecznych i ekonomicznych stosunków (Potakiwania).

Obok przykładu Niemiec, których ustrój polega na federacyi, obok wzoru wielu państw Ameryki północnej, które umieją spożytkować siłę żywiołu obywatelskiego, przedstawiają bogate doświadczenia zdobywającej sobie w coraz większej mierze rozstrzygający wpływ na politykę świata Anglii dalszy niezbity dowód niepospolitej wartości połączenia autonomii z decentralizacyą administracyjną, powszechnie bowiem wiadomo, że angielskie hrabstwa, miasta, miasteczka i okręgi parafialne rozwinęły prostą, oszczędną, praktyczną, ani kapryśną dowolnością urzędniczą, ani drobiazgowym policyjnym nałogiem opiekuńczym, nieskażoną administracyę. Udało się też Anglii stworzyć i utrzymać wiekopomne instytucye samorządne, które zamiast symytryczną jednolitością zabijać i otrętwiać ducha ludności, umiały pobudzić krzepką energię żywych sił do samodzielnego myślenia i organicznej pracy publicznej, a obok tego ustrzedz wybitne indywidualności przed zniwelowaniem i dopomódz do aglomeracyi żywotnych i sprężystych ciał społecznych.

Jako dalszą ilustracyą ożywczego działania decentralizacyi przytoczyć należy porównanie pomiędzy Belgią z czasów józefińskich centralistycznych experymentów XVIII wieku, a dzisiejszą Belgią, która jest niewątpliwie państwem odznaczającem się najlepszemi w Europie administracyjnemi rządami. Trudno też zaprzeczyć, że Belgia zawdzięcza swój niesłychany obecny rozkwit nietylko bogatym skarbom natury, nietylko świetnym talentom pilnej i gorliwej ludności, ale w wielkiej części mądrej a silnej budowie liczącego się z potrzebą połączenia samorządu z decentralizacyą administracyjnego organizmu.

A teraz pomówmy trochę o **państwach z administracyą centralistyczną.**

O prototypie centralizacyi, o ojczyźnie mandarynów, o chińskiem cesarstwie niebieskiem nie chcę tutaj mówić; godzi się jednak zapytać, co się dzieje we Francyi? w tem państwie mającem pomimo narodowej spójności i językowej jednolitości tyle do wycierpienia z powodu centralizacyi, którą jako tako utrzymywać mógł tylko geniusz Napoleon I. A mówiąc o tem państwie jakżeż przemilczeć, że w celu jego uszczęśliwienia Rochefort proponował następującą ustawę: „§ 1) Wszystkich Francuzów mianuje rząd urzędnikami państwowymi.

§. 2) Wszystkich Francuzów odznacza rząd orderami (Wesołość).

Szkodliwość centralizacyi, a obok niej wybujałego fonctionnarisme, przemożnej a ospałej biurokracyi i nieposkromionej wszechmocy urzędniczej uznali najpierwsi francuscy uczeni i mężowie stanu, jak Royer-Collard, Martignac, Tocqueville, Guizot, Odillon Barrot, Montalambert i wielu innych.

Znakomici politycy francuscy cechowali centralizacyę jako raka toczącego żywe ciało, a wielu z nich w hipertrofii Paryża wzbogaconego kosztem wyssanych z prowincyi soków, równie jak i w społecznem i ekonomicznem upośledzeniu odleglejszych od stolicy departamentów, widziało przyczynę ciągłych peryodycznych rewolucyj i nieustannych zmian rządu (Głosy: W tej socyalistycznej rzeczypospolitej!) Było też wielkiem nieszczęściem Francyi, że pomimo, iż dwa razy — raz przed rewolucyą lipcową z r. 1830 na podstawie projektu ministra Martignac'a, a drugi raz przed zamachem stanu Napoleona III. w r. 1851 — do uwzględnienia potrzeby decentralizacyi było bardzo blisko, w obydwu wypadkach polityczne wstrząśnienia przeprowadzeniu zbawiennej reformy administracyi przeszkodziły.

A chociaż we Francyi centralizacya należy do tradycyi rewolucyi francuskiej, które obecnie wielką cieszą się popularnością, niemniej jednak Clémenceau jako minister spraw wewnętrznych ponownie zalecił prefektom studya nad reformą administracyi ze szczególnem zwróceniem ich uwagi na potrzebę decentralizacyi. A według on dit, następujący w Paryżu dobrze znany wypadek dał powód do rzeczonego okólnika:

Gdy Clémenceau wbrew przyzwyczajeniom poprzednich ministrów spraw wewnętrznych raz w lecie o godzinie $^1/_2$ 1-ej po południu rozpoczął wędrówkę po biurach ministerstwa, w przeważnej ich części nie zastał żywej duszy, niebyło w nich ani jednego urzędnika, ani nawet woźnego! (Wesołość). W końcu jednak dotarł Clémenceau do biura, w którem zastał urzędnika pogrążonego w słodkim śnie sprawiedliwych! A gdy towarzyszący ministrowi sekretarz prezydyalny chciał go zbudzić, powstrzymał go Clémenceau od tego płochego czynu, mówiąc: „Ależ na miłość Boga! Dajże mu Pan spokojnie spać!! Jak się zbudzi to i ten pewnie pójdzie i żadnego w biurze już nie będzie“. (Wielka wesołość).

A teraz niech mi będzie wolno na podstawie kilku przykładów dotknąć administracyi austryackiej, mam bowiem pod tym względem silną podstawę do dowodowego stwierdzenia, że w tych niestety nader rzadkich wypadkach, w których chociażby w małych homeopatycznych dozach rozszerzano zakres działania władz krajowych, reformy rzeczone lubo, że w niedostatecznej mierze przeprowadzone, pociągnęły za sobą dodatnie skutki i wydały dobre owoce.

W celu uzasadnienia tego twierdzenia szczęśliwy jestem, że mogę się powołać na niezaprzeczenie bezstronną powagę, na szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem dra Alfreda barona Buschmanna, który w swej bardzo gruntownej w jubileuszowem dziele o kolejach w Austryi zawartej rozprawie o „Historyi administracyi austryackich kolei“ (na stronie 267) wyraźnie konstatuje, że przeprowadzone na mocy noweli z 7 grudnia 1891 uwolnienie „poruszającego się z pewną ociążałością centralnego urzędu“, „od niezmierzonego ogromu drobnych spraw administracyjnych natury lokalnej“ doprowadziło do „pięknego ogólnego wyniku“.

Rzeczone doświadczenia uprawniają do uzasadnionej nadziei, że w myśl postawionego przez szanownego prezesa Koła, posła Głąbińskiego, żądania, rząd podejmie jaknajprędzej dalsze kroki w kierunku decentralizacyi kolei.

Jako dalszy argument za decentralizacyą kolei niech mi będzie wolno przytoczyć doświadczenia pruskiej administracyi kolejowej. Wszakże Prusy rozporządzeniami z d. 23 grudnia 1872, 24 listopada 1879 i 4 lutego 1880 decentralizacyą kolei ciągle i z dodatnim skutkiem rozszerzały, a ciągły postęp decentralizacyi wynikał nietylko z potrzeb administracyjnych i ekonomicznych, ale także i ze względów strategicznych, a mianowicie z doświadczeń wojny niemiecko-francuskiej z r. 1870—1 na polu kolejowem. O praktyczności podjętych w Prusiech zarządzeń mniemania dziś w kołach fachowych zupełnie ustalone, a także i na Węgrzech nie braknie poważnych głosów, które ze względu na zawiłe komplikacye w aparacie centralnym domagają się ujęcia mu ciężaru.

Dalszy przykład przeciwnej naturze rzeczy **centralizacyi** spotkać można **w zarządzie dobrami i lasami państwowemi.** Ta gałąź służby ma ze stanowiska zdrowej polityki społecznej nader ważne i doniosłe zadanie do spełnienia, a mianowicie ma w obecnych czasach drożyzny materyału opałowego obowiązek zaopatrzenia ludności miejskiej i wiejskiej w tanie drzewo z lasów państwowych. W tym celu należy **zaniechać dalszego zawierania wielkiej części obecnie obowiązujących długoterminowych kontraktów z kupcami hurtownymi drzewa i postarać się w jaknajkrótszym przeciągu czasu o decentralizacyę sprzedaży drzewa i o znaczne pomnożenie magazynów sprzedaży w drobnych ilościach po stacyach kolejowych i miasteczkach** w myśl wniosku przez Koło polskie Wysokiej Izbie przedłożonego.

(D. c. n.).

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 27 lipca.

Bogactwa, jakie w kraju naszym kryją się w łonie ziemi, częściowo tylko wyeksploatowano. Miejsca kąpielowe w Galicyi w miejscowościach, w których źródła poujmowano i użytkowują, zdobywają sobie z dniem każdym coraz większą sławę, frekwencya gości z każdym sezonem wzrasta, szczególnie w zdrojowiskach, których zarządy się starają o zrównanie ich z badami pozakrajowemi, o zaprowadzenie komfortu i nowoczesnych urządzeń, oraz ściągnięcie znacznej liczby chorych. Tylko że zdrojowiska galicyjskie rozwijają się w znacznie mniej pomyślnych, a nawet gorszych warunkach, aniżeli miejsca kąpielowe i stacye klimatyczne Austryi, Czech, Styryi, Niemiec itd.

Część ich pozostaje w rękach rządu, który rządzi niemi systemem oszczędnościowym, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, iż gospodarka racyonalna, wkładowa, procentować się będzie wysoko, podczas gdy „Sparsystem“ da procenta minimalne. I nie pomoże znakomity skład wód i klimat, jeśli brak prymitywnych nawet urządzeń, jeśli gości odstręczy brud, nieład i niewygoda, rozpanoszone w danej miejscowości.

Część „badów“ galicyjskich jest własnością osób prywatnych i rozwój ich idzie przeważnie żywszem tempem, dzięki ofiarności i zapobiegliwości ofiarnych i rozumnych jednostek. Zdroje te postępują naprzód, rozwijają się coraz pomyślniej i kiedyś poodbierają wszystkich „niewiernych Tomaszów“ niemieckim miejscom kąpielowym.

W rzędzie zdrojowisk galicyjskich, nie otoczonych „opieką“ rządu, króluje: „książę wód jodowych“ Iwonicz. I dziwne, że mimo istnienia w kraju naszym takiego zdroju, wyjeżdżają ludzie z Galicyi do Kreuznach lub Hall. „Snać nie dosyć jeszcze zubożeli i zniszczeliśmy, ażeby nie gonić za obcymi, częstokroć mniej skutecznymi, a nawet lichymi zakładami zdrojowymi. Trzeba jeszcze większej biedy i nędzy w kraju, ażeby poznać jego drogocenne wody. Wyleczyły się i opamiętały z tego nałogu już niemal wszystkie narody cywilizowanej Europy, z wyjątkiem tylko Polaków“... tak pisał szereg lat temu śp. prof. dr. Dietl opiekun i prawie twórca polskich zdrojowisk. Miał wiele słuszności i dziś jeszcze słowa jego są aktualne.

Iwonicz, własność hr. Załuskich, leży na przestrzeni między Sanokiem a Jasłem w zacisznej górskiej kotlinie, położonej 410 m. nad poziomem morza. Położenie i warunki atmosferyczne są tu nad wyraz korzystne, kotlina otoczona górami, które zasłaniają ją w zupełności od silnych wiatrów, dmących od węgierskiej strony, wystawiona na działanie słońcu. W powietrzu dużo ozonu, z żywicznych lasów płynie woń ożywcza, a kurzu i pyłu ani na lekarstwo — bo droga dojazdowa kończy się u wrót zakładu i żaden trakt dalej nie przechodzi. Nie mówię o wodach sławnych iwonickich, łobfitujących w wodny kwas węglowy i węglan sodowy i litowy. Znakomicie też Iwonicz oddziałuje jako środek leczniczy w chorobach zołzów i gruźlicy, reumatyzmu, krzywicy, w chorobach serca, żołądka, nerwowych itd.

Jak dawno istnieją i odkąd są znane jako lecznicze źródła iwonickie, nikt nie wie. Dość, że już w początkach XVII w. szukano w Iwoniczu uzdrowienia. Przez dwa stulecia upadało zdrojowisko i zmieniało często właścicieli, dopiero z początkiem XIX w., kiedy Iwonicz przeszedł w posiadanie rodziny dzisiejszych właścicieli, zaczął się równomiernie rozwijać, a praca hr. Załuskich, zarządu i lekarzy zdrojowych doprowadziły go do stanu, w jakim dziś się znajduje. Dzisiejszy Iwonicz zawdzięcza swój rozwój właścicielom, niemniej jak p. Janowi Mazurkiewiczowi, dyrektorowi zarządu zdrojowego, który z poświęceniem i wytężoną pracą stara się o dobro i postęp zakładu iwonickiego. Wszystkie zmiany i ulepszenia są w znacznej części jego zasługą.

Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Staniszewski. Wspomnę tu na słowa Benekego: „Stanowisko lekarzy zdrojowych nie jest tak prostem i łatwem jak się na pozór by mogło wydawać. Poszukiwanie nad działaniem kąpieli i zdrojów do picia na zdrowy ustrój, należą do najtrudniejszych jakie istnieć mogą. Spostrzeżenia nad chorymi, wobec licznych i różnolitych działań wpływających na nich, częstokroć przedstawiają dla krytyki nie tylko trudne do usunięcia wątpliwości, ale nawet pytania, których rozstrzygnąć niepodobna“. Dodam zaś, że o ile p. Mazurkiewicz cieszy się wielką sympatyą gości kąpielowych, o tyle dr. Staniszewski jest ogromnie lubiany przez pacyentów i uzdolnienie jego lekarskie oraz rezultaty kuracyi przez niego prowadzonych są bardzo wysoko cenione.

Iwonicz jako miejscowość lecznicza jest nader przyjemny i przedstawia się bardzo europejsko, urządzenia zaś zakładowe przy porównaniu z urządzeniami innych zdrojowisk, zyskują znacznie. Łazienki znajdują się w budynku murowanym naprzeciw głównej restauracyi. Budynek parterowy na wzniesionem podmurowaniu z dwoma skrzydłami piętrowemi, podzielony jest na trzy części: w pierwszej jest oddział męski, część środkową zajmuje sala do wypoczynku z czytelnią i fortepianem, część trzecią zajmuje oddział damski. Izb łaziebnych I klasy jest 24 z 45 wannami miedzianemi i porcelanowemi. W budynku drewnianym obok są łazienki o 26 izbach a 52 wannach dla kąpieli II klasy, przy wstępie do zakładu łazienki III klasy o 30 wannach.

Prócz tego w zakładzie iwonickim są z zabiegów leczniczych kąpiele borowinowe, zakład hydropatyczny, kąpiele w ogrzanem powietrzu (aerothermy), inhalatorya, zakład ortopedyczny dr. Gabryszewskiego itd.

Niedaleko od zakładu znajduje się szpitalik na dwadzieścia łóżek, dokąd zjeżdżają w lecie dzieci chore ze szpitalika św. Zofii we Lwowie. Do zakładu należy 28 domów liczących 600 przeszło pokoi, z tych najpiękniejsze: Belweder, Krakowiak, Zacisze i i.; domy te leżą blizko łazienek i źródeł i przeważnie są budowane z drzewa. Iwonicz ma oświetlenie elektryczne, restauracye są dobre. Przechadzkę i picie wód uprzyjemnia gościom słynna muzyka braci Auberów z Tarnowa. Przy jej dźwiękach spacerują tłumy gości, co chwila zaglądających z szklaneczkami do zdrojów Karola i Amelii. Spacery na Bełkotkę do Połonin, czy na górę Żabią, czy na Przymiarki są bardzo przyjemne, wycieczki do Dukli, Krosna, zamku Odrzykońskiego i Rymanowa organizują się często w czasie sezonu.

Tegoroczny sezon jest bardzo ożywiony. Wspomnimy tylko, że frekwencya gości przybywających do Iwonicza na letnie wywczasy i w celach kuracyi w ciągu lat siedmiu zdwoiła się i dziś przeszła liczbę 5.000 osób, które przebywają w zdrojowisku w czasie od czerwca do połowy września. Przedwczoraj bawiła tu wycieczka lekarzy, powracających do domów z Zjazdu lwowskiego a chcących obejrzeć przedtem jeszcze zdrojowiska galicyjskie. Wyrażali się oni wszyscy o Iwoniczu, urządzeniach w nim i zakładzie wprost entuzyastycznie. Wczoraj był koncert śpiewaczki ze Lwowa p. Ireny Zbierzchowskiej. Sukces koncertu był niebywały. Zachwycona śpiewem publiczność nie chciała opuścić sali, zmuszając koncertantkę do ciągłych naddatków. P. Zbierzchowska odśpiewała prześlicznie kilka aryj operowych i pieśni Galla, Niewiadomskiego, Griega i Masseneta.

Dnia 4 sierpnia odbędzie się loterya fantowa na dochód ubogich. Życie poza tem płynie tu spokojnie, warunki do kuracyi i odpoczynku znakomite, a rozrywki, organizowane przez zarząd, przyczyniają się do urozmaicenia czasu i uprzyjemnienia chwil, po ciężkich niekiedy zabiegach leczniczych.

B. B.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.

Kronika.

Lwów, dnia 30 lipca 1907.

Kalendarz.

W środę 31 lipca Ignacego Lojoli — Gr. kat. Jemyłyana — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·31.

W czwartek 1 sierpnia Piotra w Okowach. — Gr. kat. Makryny. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·41, zachód 7·29

W piątek 2 sierpnia N. M. P. Anielskiej. — Gr. kat. Iłyi Pro. — Kal. słow. Świętosławy.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·28

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę prokuratoryi skarbu we Lwowie, dra Wiktora Hamerskiego starszym radcą prokuratoryi skarbu.

— Minister rolnictwa zamianował lustratora lasów Ryszarda Nawratila, radcą leśnictwa, a zarządców lasów i dóbr państwowych: Antoniego Jaworskiego, Alojzego Valentę i Bronisława Lipińskiego, lustratorami lasów.

— **Z poczty.** Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc kontrolerom A. Spornowi we Lwowie i W. Jurkiewiczowi w Brodach.

— **Ślub** panny Anny Niezabitowskiej, córki śp. Witolda i Wandy z br. Błażowskich, właścicieli dóbr Łanki z panem Waleryanem Kleckim, synem śp. Waleryana i Karoliny z Rucińskich, odbędzie się we Lwowie w kościele oo. Jezuitów d. 10 sierpnia o 11 rano.

Kronika lwowska.

✕ **Pogrzeb ś. p. Aleksandra Hirschberga,** kustosza Ossolineum i nadzw. profesora uniwersytetu, odbył się wczoraj popołudniu z domu żałoby przy ul. 29. Listopada. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Bandurski w otoczeniu duchowieństwa, za rydwanem żałobnym postępowali: rodzina, senat uniwersytecki w togach z rektorem na czele, poprzedzany przez pedeli, niosących berła kirem okryte, profesorowie, delegat Akademii umiejętności w Krakowie prof. dr. Abraham, urzędnicy Ossolineum z kuratorem ks. A. Lubomirskim i wicekuratorem, sędziwym A. Małeckim, młodzież uniwersytecka, delegacya „Gwiazdy“ i wiele publiczności.

Na cmentarzu przemówił imieniem uniwersytetu lwowskiego prof. Ludwik Finkel. Oddawszy hołd pracy naukowej ś. p. zmarłego, która była mu potrzebą, rozkoszą duchową, stała się prawie szlachetnym nałogiem i strawiła przedwcześnie wątły organizm, skreślił następnie w krótkich słowach obie epoki dziejów naszych, któremi zajmował się ś. p. zmarły, tj. panowanie Zygmunta starego i czasy samozwańców i tak mówił dalej:

W tych wszystkich badaniach usiłował dotrzeć aż do dna rzeczy, chciał wydrzeć pożółkłym od starości papierom tajemnicę, którą zazdrośnie chowają. Nie szczędził trudów i zabiegów, aby zgromadzić wszystko, co mogło złożyć świadectwo w sprawie, którą się zajmował; nie było dostępnego rękopisu, chociażby w bardzo odległem archiwum lub bibliotece, o którymby się nie postarał, z którego nie skorzystał. Staranność jego i sumienność w badaniach nie znały wprost granic. Dlatego w dziełach swoich nietylko łączył i krytycznie oceniał wszystkie rozrzucone wiadomości, lecz także przynosił nowe, wydobywał na światło dzienne nieznane lub dawno zapomniane, wyjaśniał przyczyny zmiennych losów swoich bohaterów i motywy ich działalności. Dlatego też każde jego dzieło, każda nawet drobna rozprawka, posiada trwałą wartość naukową, wnosi mniejszą lub większą, ale rzeczywistą zdobycz do skarbnicy wiedzy naszej o przeszłości narodu. To jest najprzedniejsza zaleta jego prac naukowych: nie powtarzał za nikim, szedł własnym torem badawczym, a spełniał zawsze najwyższą zasadę etyczną ludzkiej twórczości: „Czyń najdoskonalej, jak tylko możesz“.

Pod pozornym chłodem trzeźwego badacza dziejów, biło jednak gorące serce, pełne miłości dla swego narodu; cisnęło się ustawicznie największe i najboleśniejsze zagadnienie dziejów Polski: dlaczego stało się tak, jak się stało i czemuż nie potrafiliśmy mocą odprzeć przemocy? Nie schodził pytaniu temu z drogi ś. p. Hirschberg — przeciwnie, raz po raz do niego powracał, w dziełach i wykładach uniwersyteckich, badał początki choroby społecznej, która, zdaniem jego, sprowadziła straszną katastrofę. W odpowiedzi tej nie znał kompromisu — zdanie swoje bez ogródki wypowiadał — wierny syn prawdziwej, nauki, podawał obnażoną z legendy, nieraz twardą i gorzką prawdę. Historyk, był zarazem obywatelem, pracował dla narodu, jemu ochotnie i żarliwie służył, a służył nietylko w zakresie nauki, lecz także życiem całem. Od wczesnej młodości brał czynny i wybitny udział w sprawach publicznych, przejmował się niemi gorąco, a działał rozumnie. Założyciel i długoletni przewodniczący Towarzystwa oświaty ludowej, współredaktor pism dla ludu, uprawiał dalekie od zawodowych swych zajęć bibliotecznych i naukowych badań, pole pracy społecznej. Wiedział i czuł, że u nas nie wolno się zamykać w kole umiłowanych studjów, — są liczne obowiązki, które czekają gotowych i uzdolnionych do ich spełnienia ludzi.

Zarówno nauka polska jak społeczeństwo ponoszą przez śmierć Aleksandra Hirschberga ciężką i dotkliwą stratę. Żegnamy wszyscy, którzyśmy otoczyli tę świeżą mogiłę uczonego, samotnego wędrowca przez życia rozłogi z tem uczuciem, z jakiem żegnacie najlepszego przyjaciela lub bliskiego krewnego; tyle węzłów wspólnej pracy dla tych samych ideałów sprzęgło nas z nim na zawsze. Żegnamy Go z serdecznym żalem i ze łzą w oku, a w tem jest także pociecha, bo trafnie powiedziano, że „po kim płacząc ślą westchnienia współrodacy, ten żył dość długo... Niechże pochylą się berła uniwersyteckie w znak szczerej po nim żałoby!“

Z kolei przemawiali dr. L. Bernacki, imieniem Ossolineum i prof. dr. Friedberg, imieniem Tow. oświaty ludowej, którego ś. p. zmarły był jednym z inicyatorów na gruncie lwowskim i prezesem. Po odśpiewaniu „Salve Regina“, złożono trumnę ś. p. Hirschberga w grobie.

Na cmentarzu łyczakowskim wzniosła się jeszcze jedna z takich mogił, które odpocznieniem wiecznem i spoczynkiem są mężów cichych, niezmordowanej pracy i wielkich zasług dla dobra nauki i społeczeństwa.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 1 lipca o godzinie 6 wieczór.

✕ **Z miasta.** Wybuchł we Lwowie strajk kanalarzy. Nic w tem dziwnego. Tylu ludzi jest na świecie niezadowolonych i tylu żąda najrozmaitszych podwyższeń. Ale kanalarze... Ci mają przecież tak przyjemne zajęcie. Czy może być bowiem coś bardziej zachęcającego, aniżeli nocna praca? Pracuje się w cichości i chłodzie, nikt wtedy nie trzepie dywanów, nie jeżdżą rozklekotane dryndy ani tramwaje, nie budują domów, nie słychać głosów krzykliwych malców, zachwalających swój towar tj. rozmaite brukowe pisemka, a przedewszystkiem nie ma kurzu i prochu i nie grają na fortepianie walców z „Wesołej wdówki“. Jeden z moich znajomych był oburzony na kanalarzy: „Proszę pana — mówił — nie dość, że mogą pracować w nocy, ale jeszcze chcą, by im płacę podwyższyć. A ja niby nie pracuję w nocy? I nikt mi za to centa nie da. Od 9 do 11 gram w bilard, od 11 do 5 albo 6 rano w preferansa. A jak na końcu miesiąca zrobię obliczenie, to okazuje się, że jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt guldenów przegrałem. Jedna powinna być sprawiedliwość dla wszystkich“! Pewno, że ma słuszność.

„Quousque tandem“. P. Maryan Olszewski autor świetnej broszury pod powyższym tytułem w smutnej sprawie skarbów Jakowicza, ogłasza, iż przeciw wytoczeniu mu śledztwa dyscyplinarnego odwołał się do rady miejskiej, podając jako motywy nielegalności śledztwa następujące punkty: a) dotąd nie jest urzędnikiem, nie składał ślubowania, nie otrzymał dekretu, b) napisanie broszury o galeryi ze stanowiska innego, aniżeli jest stanowisko dra Rutowskiego, jest mu jako wyraz rzeczowego sądu bezwzględnie dozwolone i nie jest przewinieniem służbowem, c) na posiedzeniu rady nadzorczej, która śledztwo uchwaliła, zasiadał dr. Rutowski, przeciw któremu broszura pośrednio jest skierowaną.

— **Zasiłki dla burs.** Z wyznaczonego przez sejm ryczałtu 25.000 koron na zasiłki dla burs, przyznał wydział krajowy: bursom we Lwowie, a to T. S. L. 250 kor., Kościuszki 250 kor., im. J. hr. Borkowskiego 200 kor., Sodalicyi Maryańskiej Panów 200 kor., św. Wojciecha 300 kor., im. Mikołaja Reya 300 kor., ruskiej im. św. Mikołaja 200 kor., ruskiej Ferd. Karola 450 kor., ruskiej św. Włodzimierza 300 kor., ruskiej rzemieślniczej we Lwowie 200 kor., oo. Zmartwychwstańcom 9000 k., dalej bursie polskiej im. Mickiewicza w Czerniowcach 300 kor., bursie polskiej w Zaleszczykach 200 kor., ruskiej w Zaleszczykach 200 kor., gimnaz. w Bochni 250 kor., im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 kor., polskiej im. Kościuszki w Stanisławowie 100 kor., ruskiej w Stanisławowie 300 kor., ruskiej włościańskiej w Stanisławowie 300 k., ruskich dziewcząt w Stanisławowie 200 kor., polsk. ludowej w Przemyślu 200 kor., polskiej tzw. przemyskiej w Przemyślu 350 k., ruskiej włościańskiej w Przemyślu 150 k., ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 350 k., im. Stanisława Kostki w Now. Targu 100 kor., im. Kościuszki w Złoczowie 200 koron, polskiej w Złoczowie 200 koron, ruskiej Towarzystwa „Proświta“ w Złoczowie 250 koron, ruskiej im. św. Mikołaja w Złoczowie 100 k., ruskiej im. Kaczkowskiego w Złoczowie 100 kor., polskiej im. Jakubowicza w Brzeżanach 300 kor., ruskiej w Brzeżanach 250 kor., ruskiej włościańskiej w Brzeżanach 200 kor., polskiej gimn. w Kołomyi 250 kor., polskiej ludowej w Kołomyi 100 kor., polskiej dla dziewcząt w Kołomyi 250 kor., gimn. w Rzeszowie 300 kor., dla młodzieży chrześc. w Brodach 200 kor., dla młodzieży gimn. w Brodach 200 kor., ruskiej im. ks. Effinowicza w Brodach 100 kor., powiatowej rusko-ukraińskiej w Brodach 250 kor., bursie jubileuszowej w Sanoku 250 kor., ruskiej „Narodnego Domu“ w Sanoku 100 kor. rusko-ukraińskiej w Sanoku 100 kor., polskiej w Kałuszu 100 kor., pol. im. Kopernika w Jarosławiu 400 kor., ruskiej im. św. Onufrego w Jarosławiu 200 kor. im. św. Jadwigi w Dębicy 250 kor., nauczycielskiej w Tarnopolu 250 kor., ruskiej w Tarnopolu 450 kor., ruskiej im. św. Jerzego w Tarnopolu 100 kor., ruskiej włościańskiej w Tarnopolu 200 kor., im. A. Mickiewicza w Drohobyczu 300 kor., ruskiej im. Jana Chrzciciela w Drohobyczu 200 kor. ruskiej włościańskiej w Drohobyczu 100 kor., polskiej w Horodence 100 kor., gimnazyalnej w Stryju 250 kor., ruskiej w Stryju 200 kor., im. A. Mickiewicza w Sokalu 200 kor., ruskiej w Sokalu 200 kor., św. Kazimierza w Tarnowie 300 kor., im. Kościuszki w Nowym Sączu 250 kor., ruskiej w Nowym Sączu 200 kor., drugiej ruskiej w Nowym Sączu 200 kor., polskiej ludowej w Samborze 250 kor., ruskiej w Samborze 250 kor., polskiej ludowej w Czortkowie 100 kor., ruskiej w Czortkowie 100 kor., ludowej im. A. Mickiewicza w Śniatynie 200 kor., im. Głowackiego w Żółkwi 200 kor., polskiej w Rohatynie 200 kor. ruskiej w Szczercu

100 kor., ruskiej w Turce 100 kor., ruskiej w Rawie Ruskiej 100 kor., ruskiej w Dolinie 100 kor.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego piszą nam: Od tygodnia mamy tu prześliczną pogodę, codziennie też przeszło 30 powozów wyrusza w kierunku Morskiego Oka a drugie tyle do doliny Kościeliskiej, chochołowskiej, Strążyskiej itd. Grupa około 90 osób liczące lwowskiego zjazdu lekarskiego przybyła tu w piątek wieczorem z Rabki, powitana na dworcu przez muzykę miejscową. W sobotę w południe odbyło się dla przybyłych wielkie śniadanie u dra Andrzeja Chramca, o godzinie 2 obiad w sanatoryum dra Dłuskiego a wieczorem goście byli na kolacyi w hotelu Stamary. Część w niedzielę odjechała, wielu jednak, zachwyconych tutejszą cudowną przyrodą, pozostało jeszcze, celem wzięcia udziału w licznych tutejszych wycieczkach.

Koncert panny Stanisławy Arnoldówny, zapełnił szczelnie salę teatralną w hotelu Morskiego Oka. Młodziutką wiolonistkę nagradzano hucznemi a zasłużonemi oklaskami, obdarzono wspaniałymi bukietami i formalnie obsypano kwiatami.

Wyborne powodzenie miał też koncert pani Mrozowskiej, która onegdaj deklamowała i śpiewała w sali „Warszawianki“.

Ruch obecnie w Zakopanem duży a pociągi przywożą coraz nowych letników i wycieczkowców.

W Lubieniu na dochód biednych, leczących się w zakładzie siarczano-kąpielowym, odbędzie się we czwartek, 1 sierpnia wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Akcya przedwyborcza staroruskimi w pow. turczańskim. W powiecie tym ma się odbyć wybór uzupełniający do sejmu kraj., z powodu złożenia mandatu przez posła M. Glibiuka. Ukrainofile popierają kandydaturę dra Sawczaka, a staroruscini forsują kandydaturę dra J. Hanczakowskiego. Ten ostatni urządził w ciągu ubiegłych 4 tygodni szereg wieców: w Wysocku wyżnem, Wysocku niżnem, w Komarnikach, w Libochorze, Krzywczy, Bobcie, w Botelcy wyżnej, Zawadce, Łosińcu, Tisriku oraz w Jabłonce wyżnej i niżnej. Na wiecach tych wygłaszał dr. Hanczakowski mowy kandydackie, które — jak donosi „Haliczanin“ — wyborcy przyjęli z wielkiem zadowoleniem, podobnie, jak w Zukotynie, Łomnej i Wilczy, gdzie poprzednio agitowali zwolennicy dra Sawczaka.

Poseł Cegliński zapowiada, że w czasie od od 29 bm. do 18 sierpnia wygłosi sprawozdania poselskie: w Bolestraszycach, Drohojowie, Maćkowicach i Ciszowej.

Przeciwko 3 posłom staroruskim, którzy nie wystąpili dotąd z klubu małoruskiego, wszczął „Haliczanin“ żywą agitacyę, zamieszczając liczne korespondencye z prowincyi, których autorowie potępiają zachowanie się w parlamencie posłów: ks. Dawydiaka, Korola i Kuryłowicza. W niedzielnym numerze przedrukowuje organ „ruskiej rady“ artykuł gazetki ludowej „Russkoje Słowo“ pt. „Naszej upartej trójce posełskiej“, w którym wyrażono niezadowolenie, iż wymienieni posłowie wyłamali się z pod karności partyjnej i nie zastosowali się do uchwał zjazdu mężów zaufania stronnictwa staroruskiego. „Russ. Sł.“ wzywa tych posłów, aby nawrócili z fałszywej drogi, tj. zerwali wszelkie węzły z ukrainofilami, a jeżeli już koniecznie chcą stawać przed wyborcami, to niech się postarają o to, aby w sejmikach ich (zborach) uczestniczyli tylko ci wyborcy, którzy oddali swe głosy na pp. Dawydiaka, Korola i Kuryłowicza; bo gdyby przybyli tam i wyborcy-ukrainofile, może się stać, że ci ostatni przegłosują pierwszych i zmuszą posłów, by pozostali w klubie małoruskim i nazywali się „ukraińcami“. Nadmieniamy nawiasowo, że organ filialny „Haliczanina“, „Russkoje słowo“ używa obecnej pisowni, nie podobnej ani do ruskiej, ani do rosyjskiej, a język, w jakim drukuje swe artykuły, jest bardzo zbliżony do tego, jakim się posługuje polityczny lud ruski.

Schwytanie bandy koniokradów. Z Buczacza donoszą: Od dłuższego czasu grasowała w okolicy pow. buczackiego i czortkowskiego niebezpieczna szajka złodziei końskich. Hersztem szajki był Hryń Piehut z Połowiec, który przybrał sobie do spółki Mykołę Iwaszkowa z Pauszówki i Boruchę Straubera z Potoka złotego, który skradzione konie dalej transportował. Dnia 16. bm. udało się żandarmeryi buczackiej i dźuryńskiej wpaść na ślad tej bandy. Żandarmi znaleźli 7 skradzionych koni czekających już u innych rąk, oskarżonego jeszcze złodziei. Przy tej sposobności udało się schwytać głównego herszta Piehuta i jego wspólników Iwaszkowa i Straubera, których żandarmerya odstawiła do sądu w Buczaczu.

Kronika powszechna.

§ Demonstracya antiniemiecka. Jak donoszą wiedeńskie dzienniki, przyszło z okazyi wycieczki gimnastyków wszechniemieckich do Peracn Calliano do demonstracyi Włochów przeciw Niemcom. Wkroczyć musiała żandarmerya. W starciu kilka osób zranione, a między innymi byli także poddani niemieccy. Konsul niemiecki w Innsbrucku zwrócił się do namiestnictwa z prośbą o ochronę poddanych niemieckich. Demonstracye spowodowały burzę wszechniemieckoy swojem wyzywającem postępowaniem.

§ Cesarz Wilhelm i kardynał ks. Kopp. Cesarz Wilhelm ofiarował ks. kardynałowi Koppowi we Wrocławiu swoje popiersie, wyrzeźbione w marmurze.

§ Manewry niemieckie pod Poznaniem. Między 16 a 21 września odbędą się w okolicach Poznania wielkie manewry cesarskie, w których po raz pierwszy będą użyci cykliści niotylko do służby wywiadowczej lecz i do niespodziewanych ataków. W tym celu otrzymują oni karabiny maszynowe. Mają także być użyte w szeregach automobile, transportowane do służby wojskowej. Wogóle wszystkie nowe wynalazki z dziedziny wojennej znajdą zastosowanie w manewrach poznańskich. Wypróbowane będą nowe rodzaje min, wielkie rakietnice z armatami rewolwerowemi, wiszące mosty i plosy drożenia. Pionierzy zbudują kilka mostów przez Wartę według nowych pomysłów konstrukcyjnych. W ostatnim dniu ćwiczeń odbędzie się szturm do fortecy pod osobistym kierownictwem cesarza.

§ Włoska camorra a policya. W znanym procesie przeciw camorze neapolitańskiej wyszły na jaw fakta dowodzące, że policya włoska była w spółce z camorrą. I tak w ubiegłym camorryści zeznali, że przy podziale 4000 lirów, które skradli pewnemu Amerykaninowi, musieli dać komisarzowi policyi 3000 lirów. Ludzie niewinni oskarżali musieli policyi, którą w przeciwnym razie szykanowała ich podejrzeniami o przestępstwa. Między innymi denuncyowali ich spółki, że to oni popełnili kradzieże, których sprawcy prawdziwi znani byli policyi. Uwięziony herszt camorry Alfonso prowadził z wielką ścisłością spis wypłaconych przez camorrę łapówek, wydanych różnym urzędnikom. Utrzymywał on osobne rubryki dla agentów policyjnych, urzędników państwowych, oficerów etc.

§ Muzyka w Japonii. D. 30 kwietnia odbył się w Tokio pierwszy w Japonii, koncert złożony z utworów Bacha. Organista Saito odegrał kilka ważniejszych fug i preludyi znakomitego kompozytora. W Kobe, istniejący klub szopenowski, 3 maja urządził koncert, na program którego złożyły się kompozycye Chopina. Podyum zdobił ogromny portret Chopina, na tablicach obok portretu uwidoczniono daty z życia polskiego mistrza tonów.

§ Obłąkany dzieciobójca. W Berlinie zdarzył się wypadek tak straszny, iż w kronikach kryminalnych nie było dotąd podobnego, a przyrównać by go można tylko do strasznych czynów głośnego Jacka Rozpruwacza w Londynie. Oto w sobotę pomiędzy godziną 2 a 3 w trzech nieodległych od siebie ulicach północnej części Berlina jakiś przyzwoicie odziany mężczyzna, liczący 26 lub 27 lat zamordował sztyletem troje bawiących się na ulicy dzieci, same dziewczynki w wieku 3, 4 i 5 lat. Pierwszy straszny swój czyn popełnił on na alei Prenzlaueńskiej. Przystąpił do grupki bawiących się dzieci i poprosił jednę z dziewczynek, pięcioletnią córeczkę robotnika z fabryki tytoniu Knispla, aby mu wskazała, gdzie mieszka niejaki Schultze. Dziewczynka nie chciała odrywać się od zabawy, wtedy zbrodniarz dał jej kilka fenigów. Dziewczynka zachęcona tym podarunkiem, udała się z nieznajomym do domu, w którym mieszkają jej rodzice, a w którym także mieszka ów Schulze. Gdy tylko znaleźli się za bramą, mężczyzna pochylił się i pchnął dziecko sztyletem w brzuch. Widziała to z dziedzińca jakaś sługa i z krzykiem rzuciła się na pomoc. Tymczasem nieznajomy zbiegł. Domownicy zajęli się ratowaniem ranionego dziecka, a zbrodniarz nieścigany chwilowo przez nikogo, za parę już minut pojawił się w niebardzo stąd odległej ulicy Heinersdorfskiej. Tam przystąpił znów do grupki dzieci, bawiących się pod bramą jednego z domów i zbliżywszy się do półczwarta roku liczącej dziewczynki, córeczki fryzyera Sensta, przyrzekł jej kilka fenigów za to, ażeby poszła z nim do bramy. Dziecko poszło. Zaraz za bramą zbrodniarz schwycił je ręką za twarzyczkę, tak żeby krzyczeć nie mogło, i przyparłszy je do muru, pchnął w podbrzusze trzy razy sztyletem, przyczem przy jednem pchnięciu tak szarpnął sztyletem, że brzuch dziecka się otworzył i wyszły wnętrzności. Widział tę zbrodnię z daleka z dziedzińca jakiś węglarz, zanim jednak przybiegł z pomocą, zbrodniarz już zdołał zbiedz bez śladu. Za chwilę wpadł zbrodniarz do bramy domu, przy ulicy Ryke'go pod l. 2 i bawiącą się tam czteroletnią dziewczynkę, córkę robotnika Prauwitza, pchnął dwukrotnie sztyletem raz w prawą, raz w lewą pierś. Potem zbiegł. Dotąd schwytać go nie zdołano, choć policya wysłała za nim w pogoń 220 urzędników i agentów i wyznaczyła 1000 marek nagrody za wskazanie choćby jego śladu. Ludność w Berlinie jest tak niesłychanie wzburzona tem zdarzeniem, że gdy wczoraj policyanci aresztowali jakiegoś pijaka, który rozdawał dzieciom cukierki, a ktoś krzyknął z tłumu: „To pewno morderca dzieci!“, tłum rzucił się na aresztowanego, chcąc go zlynczować. Dopiero użycie broni przez policyę zdołało tłum uspokoić. Najwybitniejsi psychiatrzy berlińscy są zdania, że zbrodniarz musiał nagle popaść w szał na tle przewrotnych instynktów i utrzymują stanowczo, że człowiek przytomny nie miałby dość siły do popełnienia bezpośrednio po sobie trzech tak strasznych czynów. W godzinę po strasznym owym wypadku znalazła policya na jednej z ławek w alei Prenzlaueńskiej zapomocą złamanych nożyczek przytwierdzoną do ławki kartkę z następującym napisem: „Uciekaj, uciekaj, za pięć minut jesteś trupem. W pobliżu jest rabuś dzieci. Oddać tę kartkę policyi. Zrabowałem jedno dziecko na ulicy Belforterskiej, jedno w alei Prenzlaueńskiej i jedno na ulicy Heinersdorfskiej“. Oprócz tego napisu była na kartce narysowana trupia głowa, a obok niej napis: „tracizna!“

W ciągu soboty uwięziono 11 podejrzanych mężczyzn, ale ich po największej części zaraz uwolniono.

Wspomnienie pośmiertne. Quo vadis Domine.“ Dokąd śpieszysz Panie? Takiem pytaniem rozpoczął kapłan swoją mowę pogrzebową nad zwłokami zmarłego 22 bm. śp. Jana Sołowija, dzierżawcy dóbr Kamionka w powiecie rawskim. Bo cóż może być dla pozostałych boleśniejszego, jak niespodziewana wieść o skonie ukochanego członka rodziny. Jeśli się mówi, że ktoś nie miał nieprzyjaciół, to w tym razie słusznie twierdzić można, że ś. p. Jan posiadał ogólną miłość wskutek swoich wielkich zalet serca i przymiotów towarzyskich. Ubył wzorowy mąż i ojciec, najlepszy sąsiad i opiekun ludu, którego wspierał chętnie radą i pomocą materyalną. We wschodniej części kraju znane było nazwisko śp. Sołowija, jako znakomitego rolnika i hodowcy bydła rasowego i trzody, za co na krajowej wystawie lwowskiej otrzymał pisemne odznaczenie. Również z zamiłowaniem oddawał się łowiectwu, a znany „Klub bełzki“ utracił w nim swego długoletniego towarzysza wypraw myśliwskich. Ś. p. Jan osierocił młodą małżonkę, córkę znanego w szerokich kołach radcy pana Zygmunta Kędzierskiego, oraz troje drobnych dzieci. Pogrzeb odbył się we Lwowie dnia 24 bm. z głównego dworca na cmentarz Łyczakowski, na który oprócz rodziny, przybył liczny zastęp przyjaciół i znajomych z miasta, oraz z powiatów rawskiego, żółkiewskiego i sokalskiego, aby oddać cześć pracy i zasłudze zmarłego. Marszałek krajowy hr. Badeni i wiele innych wybitnych osobistości towarzyszyło żałobnemu pochodowi. Niechaj spoczywa w spokoju dobry obywatel kraju, a ziemia, którą tak wielce ukochał, niech mu lekką będzie.

Ruch artystyczno-literacki

* **Van Dyck w National Gallery.** Jeden z obrazów Van Dycka znów wzbogacił galeryę narodową w Londynie. Jest to jedno z wcześniejszych dzieł mistrza a przedstawia portret markiza Giovaniego Battistę Cataneo, ze sławnej genueńskiej rodziny Cataneo. National Gallery zakupiła go od Colnoghi'ego za 13.500 fant. szterl. a więc zwyż 300.000 k. W ostatnich dniach dały się słyszeć poważne głosy iż rzekomy autentyczny Van Dyck, to kopia, a w dodatku nienadzwyczajna.

O czystą sztukę.

Wiedeńska policya próbowała w ostatnich dniach usunąć z wystaw sklepów z obrazami i przyborami do pisania, parę kopii i reprodukcyi obrazów sławnych mistrzów, motywując postanowienie swe tem, że obrazy te, będąc na oczach całego tłumu przechodni i pospólstwa, które nie potrafi ocenić artystycznej wartości dzieła, lecz delektować się będzie brutalnie nagością, wyzierającą z za okien wystawy, nie wpłyną dodatnio ani na rozwój artystyczny jednostki, ani na umocnienie jej w zasadach moralnych. Obrazy te kupiec może sprzedawać, lecz wystawiać je w oknach ze względu na publiczną moralność nie powinien.

Inkryminowane najpierw obrazy, to Porwanie Leukippid“ pędzla Rubensa, przedstawiające moment kiedy synowie Ledy, Kastor i Poluks, gwałtem uprowadzają córki króla Leukipposa, Venus, oraz Danae Tiziana, Venus i Cupido Velasqueza, Maja Goyi, Sirena Klingera i Olympia Maneta.

Liberalne pisma przedewszystkiem, a w szczególności „Neue Freie Presse“ oburzyły się nad wyraz rozporządzeniem policyi wiedeńskiej. W długim artykule wytyka organ liberalny policyi że takie postępowanie jest zbrodnią popełnioną na istocie sztuki i socyalnych prawach ludu. „Bo każda sztuka wychodzi od zmysłowości i do niej powraca“. Wiedeń przyzwyczaił się już do nagiej piękności na obrazach mistrzów pędzla. A do największych zadań socyalnych naszego stulecia należy zapoznanie warstw biednych z sztuką.

Cały artykuł, złożony z masy frazesów, nie zajmuje się jednak zupełnie dostarczeniem dowodów, któreby potwierdzały naganę, udzieloną przez „N. Fr. Presse“ wiedeńskiej policyi. Nie przytoczył on żadnych dowodów nieszkodliwości publicznego wystawiania tych obrazów na widok publiczny.

Ulice są otwarte dla wszystkich, a każdy ma prawo patrzyć na rzeczy wystawione po za szybami sklepów i handlów. Większość przechodni składa się z młodzieży i dzieci. A u nich żądza wiedzy, żądza wykrycia rzeczy jeszcze przed nimi ukrytych, jest nadzwyczaj silnie rozwiniętą — mądre urządzenie natury, które ułatwia najmłodszemu pokoleniu odnalezienie drogi w życiu i pogląd, oraz wyrobienie sobie sądu o otoczeniu. Obrazy przyciągają młodzież do siebie; można też być pewnym, że nie znajdziemy obrazu ani karty widokowej za oknami wystawy, którejby już przedtem tysiące oczu dziecinnych i młodzieńczych nie ujrzało i nie oglądnęło.

Młodzież nie jest jeszcze tak obojętną na wszystko i bezmyślną, jak większość tych ludzi, wlecących się w wirze wielkiego miasta. Myśli o tem co widziała i wyciąga z tego wnioski, posiada także silny zmysł naśladowczy i ten zaczyna działać. Gdy to wszystko weźmiemy pod uwagę, gdzież mamy rodziców, nauczycieli i wychowawców, którzyby pozwolili, idąc z dziećmi przez ulice, patrzeć im na wystawione obrazki. Towarzysze i opiekuni dziatwy na to nie pozwolą. A jest jeszcze po za tem ogromna masa ludu, która nie ma środków na to, by dzieciom swym dać taką opiekę. A czy nie ma ona prawa, by to moralne niebezpieczeństwo nie zostało usuniętem z ulic?

O szkodliwości tych obrazów po wystawach sklepowych nie będziemy dużo mówili. Jednych one nie popsują, z przyjemnością na nie popatrzy rzadki, prawdziwy miłośnik sztuki, drugich już zepsuć nie mogą. Ale na umysł młodej kobiety czy dziewczyny, na wrażliwą fantazyę podziałają zawsze ujemnie.

W interesie przeto młodego pokolenia, w interesie przyszłych mężów i kobiet, powinno się usuwać to, co widziane przez pryzmat wybujałej młodzieńczej wyobraźni, podziałać może ujemnie na rozwój moralny nietylko jednostek, lecz wielu tysięcy organizmów młodzieńczych, budzących się do życia i ulegających w wysokim stopniu wpływom z zewnątrz.

Dlatego też występować przeciw orzeczeniu policyi wiedeńskiej nie należy, tem bardziej, iż motywa, które podyktowały jej zakaz wystawiania obrazów, przedstawiających drastyczne sceny z mitologii i nagie postacie, są natury ogólniejszej, są wywołane rosnącem zepsuciem wśród młodzieży.

A sztuki, jako takiej, nakaz ten żadną miarą nie obraża. *Hen.*

Z KRAKOWA.

— Nadzwyczaj śmiałą kradzież popełniono nocy dzisiejszej w mieszkaniu pp. Bogdanowiczów w Łagiewnikach pod Krakowem. Sprawcy skradli z zamkniętej jadalni, rozbiwszy serwantkę, srebra wartości przeszło 10.000 kor. i znikli bez śladu.

Z WARSZAWY.

— Rada ministrów zatwierdziła przedstawione przez ministra spraw wewnętrznych projekty oddania zakładów dobroczynnych w Warszawie pod zarząd magistratu na zasadach przez ministeryum opracowanych.

— Oberpolicmajster warszawski polecił komisarzom cyrkułowym sprawdzić, czy wszystkie szyldy uliczne odpowiadają obowiązującym przepisom. W razie znalezienia szyldu w jednym tylko polskim języku, lub jeżeli wymiar rosyjskiego tekstu na szyldzie nie będzie odpowiadał polskiemu, nakazano winnych właścicieli firm pociągnąć do odpowiedzialności w drodze administracyjnej, a miejscowych rewirowych przedstawić do kary.

— „Słowo“ donosi, że Maryawici starają się w ministeryum spraw wewnętrznych o ulegalizowanie parafii maryawickich.

— Gubernator piotrkowski rozesłał do podwładnych sobie urzędników okólnik, oznajmiający, że w szkołach prywatnych i szkołach polskiej Macierzy szkolnej do wykładów religii mogą być dopuszczeni tylko ci księża, którzy otrzymają na to pozwolenie od kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

— Kandydat nauk przyrodniczych p. Józef Schwarcman, otrzymał pozwolenie na otwarcie w Suwałkach prywatnego gimnazyum dla chłopców żydowskich o 4 klasach z prawami gimnazyum rządowego.

— Onegdaj aresztowano dwóch studentów uniwersytetu krakowskiego, którzy przyjechali do Sosnowca za cudzymi półpaskami. Są to St. Kwasieborski, lat 22, rodem z powiatu lipnowskiego i Bolesław Świędziński, lat 21, z powiatu opatowskiego, obaj są poddanymi rosyjskimi.

— Zarządowi miasta Sosnowca przyznano wyłączne prawo urządzenia i eksploatacyi rynku do handlu nierogacizną, przeznaczoną za granicę.

— „Polak-Katolik“ donosi, że włościanie gminy Terespol, w pow. zamojskim, gub. lubelskiej rozpoczęli wyrąb lasów ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego. Służby leśnej wprost nie dopuszczają do lasu. Jeden gajowy został zabity.

Z POZNANIA.

— „Dziennik poznański“ podaje wiadomość, która jednak wymaga potwierdzenia, że rząd pruski zapytywał w Watykanie, czyby została przyjętą kandydatura na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Nazarjusza, Franciszkanina, władającego językiem polskim.

— Wobec wiadomości, jakoby rząd pruski zapytywał w Rzymie, czy Watykan zgodziłby się na zamianowanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim Franciszkanina Naguriusza, konstatuje „Voss. Ztg.“, że w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej rząd pruski nie powziął jeszcze żadnej decyzyi. Wprawdzie toczyły się i toczą jeszcze rokowania co do propozycyi ze strony kapituły poznańsko gnieźnieńskiej poczynionej, jednakże rokowania te nie prędko będą ukończone.

Z całego świata.

Budapeszt. Na dworcu w Temeszwarze wybuchł pożar, który zniszczył znajdujące się w magazynach towary, wartości 400.000 koron, w tem 100 beczek nafty. Dwaj strażacy odnieśli ciężkie rany, a czterej lekkie.

Nowy Jork. W sześciopiętrowym budynku wschodniej części City, wybuchł wczoraj pożar, podczas którego 20 osób zginęło, a 30 odniosło rany. Ofiarami pożaru byli w przeważnej części Włosi. Kilku z nich wyskoczyło z okien na ulicę, inni zaś zginęli w płomieniach, zanim pomoc nadeszła.

Wczoraj rano wybuchł w Lonbeach na Long Island (obok Brooklynu) pożar w największym hotelu na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego. 800 gości tylko z trudem zdołano wyratować.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg.“ donosi z Amsterdamu, że według oświadczenia lekarzy, królowa Wilhelmina holenderska spodziewa się potomka.

Celowiec. Robotnicy piekarscy zażądali 10-godzinnego czasu pracy z jednogodzinną przerwą, podwyższenia płac, zupełnego spoczynku niedzielnego, uznania święta 1 maja. Celem przeprowadzenia tych żądań rozpoczęli strajk. Majstrowie zapowiadają, że w razie zgody na te żądania podwyższą ceny chleby.

Sprawa spisku na cara.

W sprawie spisku na cara, o którym wczoraj zamieściliśmy relacyę dziennika „Gołos Moskwy“, podaje „Nowoje Wremia“ następujące szczegóły:

Sprawa występnej organizacyi, która przygotowywała królobójstwo, przesłana została prokuratorowi wojennemu, który w ciągu tygodnia przeszle ją do opinii pomocnika główno-zarządzającego wojskami petersburskiego okręgu wojennego. Oskarżać będzie w sprawie tej jeden z prawników wojskowych, pomocnik prokuratora wojennego, podpułkownik Ilin.

Prokuratorya projektuje cały akt oskarżenia podzielić na 3 części: przygotowania do królobójstwa, któremi kierował dymisyonowany porucznik marynarki Borys Nikitienko (22 lata); najbliższym pomocnikiem jego był niejaki Kłosowski, który wystąpić miał w charakterze kozaka konwoju, do czego się z figury swojej i typu zupełnie nadawał; dalej syn urzędnika pocztowo-telegraficznego w biurze w Peterhofie, 28 letni Naumow, niejaka pani Piget, używająca innego jeszcze nazwiska i 3 inne osoby.

Druga część oskarżennia dotyczy współuczestnictwa w przygotowaniu zbrodniczego zamiaru. W tej części główną rolę odgrywały przeważnie kobiety: Emme, żona nauczyciela liceum, Teodosjewa i dalej mężczyzna, mianujący się Sztiftar, który zorganizował zabójstwo von Launica i wreszcie adwokat przysięgły Teodosjew, który znał wszystkie nici spisku, oraz inne osoby.

Część trzecia obejmuje pomoc, która polegała na urządzeniu mieszkań konspiracyjnych. Mieszkania takie utrzymywane były przez rozmaite osoby: przez nauczyciela liceum Emmego, adwokatów przysięgłych: Brusowa, Cziabrowa i Zawadzkiego.

Jedna z wybitnych uczestniczek spisku „towarzyszka Nina“, której właściwe nazwisko jest Petrowa, zbiegła za granicę. Istnieje przypuszczenie, że jedna z podsądnych zostanie uwolniona, są bowiem dane, przemawiające za tem, że udziału w spisku nie brała. Sprawa byłej siostry miłosierdzia, Zubowej, zostanie wyłączona ze sprawy niniejszej, znaleziony bowiem u niej skład broni i korespondencya były własnością innej organizacyi rewolucyjnej.

Według informacyi Tow., do obrony podsądnych wystąpią następujący adwokaci petersscy: ks. Sidamonow-Eristow, ks. Andronnikow, Perewierzew-Kalmanowicz, Gruzenberg, Planson, Berensztamm, Sokołow i Andryewski. Palestrę moskiewską reprezentować będą adwokaci: Tesienko, Makłakow i Murawjew.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 31 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej. Przeważnie pochmurno, deszcz, mierne wiatry, stan równomiernie trwający.

Mianowania na poczcie.

Wiedeń. Minister handlu Forzt wydał rozporządzenie, że odtąd mianowania praktykantów pocztowych na asystentów będą się odbywać tylko w drodze konkursu.

Podwyższenie taryf na kolei Południowej.

Wiedeń. Na kolei Południowej zaprowadzone będzie z dniem 1 października podwyższenie taryf na liniach lokalnych.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Petersburg. Car wyjeżdża na jachcie „Sztandar“ we czwartek na spotkanie z Wilhelmem, które nastąpi 4. sierpnia w Swinemunde. Carowi towarzyszą minister spraw zagranicznych Izwolski, minister marynarki Diko i minister dworu cesarskiego Friederiks. Zjazd cara z Wilhelmem trwać będzie dni 4. Jachtowi carskiemu towarzyszą 4 okręty wojenne.

Z Rosyi.

Połtawa. Ujęto tu wspólnika milionowego rabunku, dokonanego przed 10 dniami w wagonie na jadącej w osobnym przedziale p. Dobryninowej. W pobliżu stacyi Ryżków u włościan wykryto kosztowności p. Dobryninowej wartości 48.000 rubli.

Kowno. W Słobodzie wiljampolskiej wykryła policya mieszkania konspiracyjne osób, należących do bandytów Kowieńskich. Przewódcę organizacyi ujęto. Utrzymywał on stosunki z grupą anarchistów komunistów.

Petersburg. Na kolei mikołajewskiej niedaleko stacyi Stawianka dokonano zamachu na pociąg, którym jechał w. ks. Piotr Mikołajewicz. Rzucono bombę, która jednak nie wyrządziła wielkiej szkody.

Petersburg. Polski komitet wyborczy w Petersburgu zwoła w połowie sierpnia ogólne zebranie prawyborców Polaków dla rozważenia kwestyi, na jaką partyę mają głosować Polacy w Petersburgu.

Petersburg. Departament rolnictwa postanowił powołać do pracy uczonych entomologów, do których gospodarze wiejscy będą mogli udawać się o poradę w razach ukazania się w ich okolicy szkodliwych owadów.

Aschabad. Na stacyi Bani kolei centralno-azyatyckiej wykoleił się pociąg, przyczem 4 osoby zginęły, 18 zostało zranionych.

Powrót do Prus.

Berlin. Prowincyę poznańską i wschodnie Prusy objeżdża komisya południowo rosyjskich Niemców, która ma za zadanie zbadać stosunki, czy okolice te nadają się na na osady Niemców z południowej Rosyi.

Z Francyi.

Paryż. Według ostatnich wykazów, wybrano do rad generalnych 253 konserwatywnych, 10 nacyonalistów, 137 progresistów, 297 republikanów z lewicy, 555 socyalistów i radykalnych socyalistów.

Maroko.

Tanger. Rajsuli i Macleon udali się na południe. Wojska sułtana ciągną przeciw Rajsulemu. Macleon pod pozorem polowania usiłował uciec, ale Rajsuli ponownie go schwytał i internował w namiocie. Zakazał mu pisania listów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·00 do 10·25, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·50 do 9·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·75 do 16·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 30 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·28—11·29 żyto na październik 8·84—8·85 owies na październik 8·07—8·08 kukurudza na lipiec 0·——0·— na sierpień 6·58—6·59 na maj (1908) 6·59—6·60 rzepak na sierpień 17·85—17·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pięknie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 29 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 58·00.

Tendencya: silna.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 648·—, węgierskiego zakładu kredytowego 752·25 Anglobanku 303·50, Unionbanku 538.50, Banku dla krajów koronnych 431·50, Bankvereinu 533 25, Bodencreditu 1020·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 654 25, kolei południowej 148·60, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 420·00 kolei północ. 524·—5260, kolei czerniowieckiej 560·00, alpiny 592·—, Rima Muranya 541·25, praskiego towarz. żelaznego 2600——·—, fabryki broni 501·00, tureckie tytoniowe 419·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535——, oblig. węg. indemniz. 92·—, renta majowa 96·95, austryacka renta koronowa 96 90, węgierska renta koronowa 92·60, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·75, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 99·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00 00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96 60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93 60, losy tureckie 188 — marki 117·53, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88 20.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. Wielopolska ze Zborowa, J. Iokowicz z Perechińska, W. Zieliński z Iwonczy, R. Kamieńska z Wołynia, J. Ghettie z Naszowa, ks. J. Zieger i Pap J. z Szigetu, H. Miczek z Wiednia, A. Noel z Sosolówki, P. Cheróśniccy z Chorośnicy. W. Zakrzewski z Roszlaki, J. Rudziński z Krasnego, S. Hejbowicz z Kijowa, K. Wysocki z Ostobuża, P. Sokołowski i S. Zaleski z Król. pol., dr. S. Haczewski z Kołomyi, M. Aslan z Rohatyna, J. Wołkowicki ze Strzyżowa, dr. J. Muczkowski z Krakowa, J. Niedziałkowska z Kijowa.

60

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Ale Trenor, z szybkością, która nie uszła jej uwagi, wsunął się między nią a drzwi.

— Dlaczego pani musi iść, chciałbym wiedzieć? Gdyby Judyta była tutaj, siedziałybyście, plotkując, do białego dnia.. a mnie nie może pani poświęcić nawet pięciu minut! Zawsze ta sama historya.

Wczoraj wieczór nie mogłem wcale dostać się do pani... poszedłem na to przeklęte ordynarne zebranie tylko dlatego, żeby się widzieć z panią, a tam wszyscy mówili o pani i pytali mnie, czy widziałem kiedykolwiek coś równie zdumiewającego, a gdy próbowałem się zbliżyć i przemówić słowko, pani nie zwróciłaś na mnie uwagi, lecz śmiałaś się dalej i żartowałas z bandą osłów, którzy otaczali cię jedynie po to, żeby się później przechwalać i rzucać wymowne spojrzenia, gdy mówiono o pani.

Umilkł, rozgrzany tą długą przemową i wpatrzył się w nią wzrokiem, w którym uraza była pierwiastkiem najmniej dla niej przykrym. Ale odzyskała już całą przytomność umysłu i stała spokojna na środku pokoju i zdawało się, że lekki jej uśmiech powiększał coraz bardziej odległość między nią a Trenorem.

— Nie bądź pan dziecinny. Już po jedenastej i proszę pana naprawdę, żebyś zadzwonił i kazał sprowadzić mi dorożkę.

Nie poruszył się i stał z zasępionem czołem, którego Lily nie cierpiała.

— A przypuśćmy, że nie zadzwonię... cóż pani wtedy zrobi?

— Pójdę na górę do Judyty, jeżeli mnie pan zmusisz, żebym jej spokój zakłóciła.

Trenor przybliżył się i położył dłoń na jej ramieniu.

— Słuchaj, Lily, nie poświęcisz mi pięciu minut z własnej woli?

— Nie dzisiaj wieczorem, bo...

— A więc dobrze... w takim razie wezmę je sobie sam i więcej jeszcze, tyle, ile ich zechcę.

Stanął w poprzek na progu, wsunąwszy ręce głęboko do kieszeni. Skinął głową w stronę krzesła przy kominku.

— Proszę, zechciej pani tam usiąść... mam do pomówienia z panią.

Porywczość Lily brała górę nad jej obawami. Wyprostowała się i postąpiła ku drzwiom.

— Jeśli pan masz mi co do powiedzenia, to powiesz mi innym razem. Pójdę na górę do Judyty, chyba, że pan natychmiast pośle po dorożkę dla mnie.

Parsknął śmiechem.

— Owszem droga pani, idź na górę, ale Judyty nie znajdziesz. Jej tam nie ma.

Lily spojrzała na niego z przerażeniem.

— Jakto Judyty nie ma... nie ma jej w domu... nie ma w mieście? — zawołała.

— Tak, właśnie to chciałem powiedzieć — odparł Trenor; pod wpływem jej wzroku junakerya jego zamieniała się w posępność.

— Co za głupstwo... nie wierzę panu. Idę na górę — rzekła niecierpliwie.

Cofnął się w bok niespodzianie i pozwolił jej dotrzeć bez przeszkody do progu.

— Idź pani na górę, ale moja żona jest w Bellomoncie.

Lily wątpiła jeszcze o prawdzie słów jego.

— Gdyby nie była przyjechała, dałaby mi znać...

— Telefonowała do mnie popołudniu, żebym panią zawiadomił.

— Nie otrzymałam żadnej wiadomości.

— Bo ja też żadnej nie wysłałem.

Przez chwilę mierzyli się wzajemnie wzrokiem, ale Lily ciągle jeszcze patrzyła na swego przeciwnika przez pryzmat pogardy, która zaćmiewała wszelkie inne względy.

— Nie mogę sobie wyobrazić, jaki pan miałeś cel w urządzeniu mi takiego głupiego kawału; ale jeśli pan nacieszyłeś się już tym szczególnym wybrykiem, proszę raz jeszcze, żebyś posłał po dorożkę.

Lily uderzyła w ton niewłaściwy, a mówiąc wiedziała o tem.

— Niech pani tylko nie przybiera tego wyniosłego tonu ze mną. Postąpił znów ku drzwiom, a ona, cofając się przed nim instyktownie, pozwoliła mu opanować ponownie próg. — Urządziłem pani kawał; przyznaję się do tego: ale jeżeli pani sądzi, że się tego wstydzę, mylisz się. Bóg świadkiem, że dosyć długo byłem cierpliwy... wzdychałem i miałem minę osła. A pani przez ten czas pozwalała całej bandzie idyotów zalecać się do siebie... pozwalała im drwić ze mnie... ja nie jestem dowcipny i nie umiem ośmieszać swoich przyjaciół, jak pani... ale poznam się doskonale na tem, gdy mnie ośmieszają...

— Ach, nie byłabym przypuszczała — zawołała Lily, ale śmiech jej uciekł pod wpływem jego spojrzenia.

— Nie, pani nie byłabyś przypuszczała, ale teraz już wiesz o tem. Ażeby się o tem dowiedzieć, jesteś tutaj dzisiaj wieczorem. Czekałem na spokojną chwilę, by pomówić z panią o różnych rzeczach i teraz, kiedy się tej chwili doczekałem, zamierzam ją wyzyskać... musisz mnie wysłuchać.

Po pierwszym wybuchu bezwładnych zdań przemawiał tonem stanowczym, zaciętym, który zmieszał Lily bardziej od poprzedniego podniecenia. Zwykła przytomność umysłu opuściła ją na chwilę. Niejednokrotnie już bywała w takiem położeniu, kiedy szybka dowcipna odpowiedź pokryła jej odwrót; ale lęk, przyśpieszający bicie jej serca, powiedział jej, że taka sztuka tutaj na nic się nie przyda.

Chcąc zyskać na czasie rzekła:

— Nie rozumiem czego pan chce.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy. Dorny Watry
—	8·45	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego. Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza. Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.